

V. DUSZPASTERSTWO LITURGICZNE

Ks. Stanisław Mieszczak SCJ

Podstawy duchowości eucharystycznej w życiu nadzwyczajnego szafarza Komunii świętej

Posługa wykonywana we wspólnocie ludu Bożego wymaga odpowiedniej postawy. Jej zewnętrzny wyraz uzależniony jest jednak od tego, czym żyje ten człowiek, czyli od jego duchowości. Dlatego również w przypadku szafarzy nadzwyczajnych Komunii świętej musimy mówić o duchowości eucharystycznej, bo posługa wykonywana przez was związana jest w głównej mierze z Eucharystią.

Refleksję na ten temat spróbujemy związać z niektórymi aspektami tej posługi. Istnieje bowiem naturalna zależność między tym, co robimy, a tym, czym żyjemy oraz odwrotnie. Innymi słowy, spróbujemy wyciągnąć pewne wnioski z tego, co robicie do umocnienia waszej postawy wiary.

Przypatrzcie się powołaniu waszemu

W Kościele nieustannie rozbrzmiewa owo wezwanie do przypatrzenia się własnemu powołaniu. Między innymi sformułował je święty Paweł w swoim liście do Koryntian (1Kor 1,18nn)¹. Chodziło mu o zmobilizowanie wierzących w Chrystusa do refleksji nad Bożym darem ich powołania chrześcijańskiego. Rozpoznanie tego daru, zachwycenie się nim, miało ich doprowadzić do radości i do dziękczynienia. To są także ważne cechy chrześcijańskie. Rozwinięta świadomość tego daru pogłębia i ustawia właściwie naszą relację z Bogiem. Będzie to także konkretny przejaw troski o rozwój owego ewangelicznego talentu, o który zostaniemy w pewnym momencie zapytani (por. Mt 25,15-28).

Wezwanie świętego Pawła wyraźnie kontynuuje pedagogię samego Jezusa. Gdy Zbawiciel pragnie zmobilizować uczniów do zaufania Panu Bogu, zachęca ich do *przypatrzenia się* liliiom wodnym, ptakom i każe im wyciągnąć z tego wnioski dla osobistego życia². Zauważenie Bożej dobroci w stosunku do stworzeń powinno zatem mobilizować wierzącego do większego aktu zaufania w stosunku do Pana Boga.

¹ 1 Kor 1,26-31: „Przeto **przypatrzcie** się, bracia, powołaniu waszemu! Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chlubiło wobec Boga. Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby, jak to jest napisane, w Panu się chlubił ten, kto się chlubi”.

² Mt 6,25nn: „Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? **Przypatrzcie** się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się zbytnio troszczycie? **Przypatrzcie** się liliiom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet

Podobny sposób uczenia się wiary znajdujemy już w Starym Testamencie. Dla przykładu posłużmy się refleksją, jaką znajdujemy w Psalmie 48³. Psalmista modli się w Świątyni Jerozolimskiej i cieszy się, że ona jest i jest taka wspaniała. Przypomina sobie, że powstała ona dzięki „wyrokom Pańskim”. Do tego dołącza zachwyt nad wspaniałością całego Syjonu. To wszystko prowadzi go do wyznania wiary: „Bóg jest naszym Bogiem na wieki wieków i On nas będzie prowadził” (Ps 48,15).

Nasza refleksja musi mieć podobne znamiona. Nie możemy pochylać się nad naszym powołaniem tylko po to, aby podbudowywać nasz egoizm i rozplęwać się w samouwielbieniu. Nie robimy tego także po to, aby uzalać się nad nadmiarem naszych obowiązków i nad wielką odpowiedzialnością, jaka na nas ciąży. Celem tej refleksji, jak nas uczy Pan Jezus i potem także św. Paweł, jest podbudowanie naszego aktu wiary i należyta ocena wartości otrzymanego daru.

Refleksja nadzwyczajnego szafarza Komunii świętej nad swoim powołaniem powinna prowadzić go do głębszego przeżywania swej wiary w Tajemnicę Eucharystii. Przeżycie zaś wiary prowadzi do przyjęcia konsekwentnej postawy, którą nazywamy duchowością danej osoby. Chodzi nam zatem o duchowość eucharystyczną. Spróbujmy więc pochylić się nad Bożymi darami, które dostrzegamy w naszej posłudze. Widzicie przecież wiele razy radość ludzi, którym przynosicie Komunię świętą. Dostrzegacie ludzi, którzy odzyskali nadzieję. Widzicie często ludzi chorych, którzy z ufnością wyciągają swoją rękę do Zbawiciela. Widzicie wiarę ludzi samotnych i opuszczonych. Spotykacie się z osobami zgorzkniałymi. Jedni cieszą się, że wykonujecie waszą posługę, a inni patrzą na was źle. Może czasem doświadczyliście także jakiejś zniewagi ze względu na wasze posługiwanie we wspólnocie wierzących. To też jest przecież część Ewangelii. Nie możemy tych wszystkich doświadczeń odłożyć w niepamięć. Musimy się nad nimi pochylać, by ubogacały naszą postawę wiary. By nasza refleksja była zgodna z Ewangelią, posłużmy się kilkoma obrazami ewangelicznymi. Ufam, że to ułatwi nam rozwinąć postawę ucznia Chrystusa, szczególnie tutaj, w szkole Maryi.

Posłani przez Ducha Świętego

Zastanawialiście się nad tym, w jaki sposób zostaliście powołani do waszej posługi? Z pewnością dokonało się to u każdego w różny sposób. Jestem jednak przekonany, że istnieje coś wspólnego u wszystkich. Te wszystkie wasze i nasze historie mają wspólne źródło.

Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary? Nie troszczcie się więc zbyt i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo «Boga» i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc zbyt o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dosyć ma dzień swojej biedy”.

³ Ps 48,10-15: „O Boże, rozważamy Twoją łaskawość we wnętrzu Twojej świątyni. Jak imię Twe, Boże, tak i chwała Twoja sięga po krańce ziemi. Prawica Twoja pełna jest sprawiedliwości. Niech się weseli góra Syjon, niech się radują córki Judy z powodu Twoich wyroków! Obchodźcie Syjon dokoła, policzcie jego baszty. Przypatrzcie się jego murom, oglądajcie jego warownie, by opowiedzieć przyszłym pokoleniom, że Bóg jest naszym Bogiem na wieki wieków i że On nas będzie prowadził”.

Zgodnie z naszą wiarą, każde powołanie w Kościele jest powoływaniem przez Chrystusa. Miało to miejsce w przypadku Apostołów, w przypadku św. Pawła, w przypadku św. Mateusza i wszystkich pozostałych. Chociaż w waszym przypadku ten głos został skonkretyzowany przez waszego księdza proboszcza lub kogoś innego, to jako wierzący widzimy w tym działanie samego Chrystusa.

Musimy jednak zauważyć, że z punktu widzenia Objawienia wszelkie powołanie ma swoje źródło jeszcze wcześniej. Jest to działanie Ojca, który pragnie zgromadzić (zwołać) swój lud, swój Kościół (por. Rz 9,25; Iz 56,7; Mt 21,13) ze wszystkich ludów i narodów (Iz 56,7). To On posłał swego Syna do realizacji tej misji. Tak więc Jezus Chrystus realizując wolę Ojca, powołuje kolejnych ludzi do pełnienia tej misji. I powołuje On sam, często wbrew naszym ludzkim kryteriom. Widzimy to wymownie na przykładzie powołania św. Pawła. Chrystus objawia się kapłanowi Ananiaszowi i musi przełamać jego wewnętrzny opór przed udaniem się do Szawła. Znał bowiem jego postępowanie w stosunku do uczniów Jezusa. Ale jednak Pan mówi do niego: „Wybrałem sobie tego człowieka za narzędzie” (Dz 9,15). Sam dokonuje oceny, znając ludzkie serce do głębi. Czy człowiek może kwestionować Boże sądy?

Ale tutaj pojawia się także rola Ducha Świętego. Znamy Jego działanie w stosunku do Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku w dniu Pięćdziesiątnicy. To On uzdalnia ich do świadczenia (Dz 2,4). Widzimy to także w przypadku powołania św. Pawła. Ananiasz poszedł do niego na rozkaz samego Chrystusa i włożył na niego ręce (Dz 9,17). Od tego momentu, oczywiście po przyjęciu chrztu świętego, stał się głosi-cielem prawdy Ewangelii (Dz 9,20). Podobnie widzimy rolę Ducha Świętego w innym wydarzeniu, opisanym w trzynastym rozdziale Dziejów Apostolskich. Oto zanim Barnaba i Szawel zostają wysłani na pierwszą misję, wspólnota pości, odprawia nabożeństwo i starsi wkładają na nich ręce. Autor zaś Dziejów Apostolskich stwierdza, że zostali oni posłani przez Ducha Świętego (Dz 13,4). A więc to Duch Święty jest ową siłą, która prowadzi uczniów na drogi misyjne, ożywia wszelkie działanie, a zatem także wszelkie posługiwanie w Kościele.

Również i wy otrzymaliście mandat od waszego biskupa, błogosławieństwo, dar Ducha Świętego do wypełnienia posługi i to Jego mocą realizujecie tę piękną misję, wykorzystując wasze osobiste zdolności i talenty. Kościół modlił się nad wami i biskup umocnił was do tej posługi. Z pewnością nie brakuje wam łaski (2 Kor 12,9). Można powiedzieć, jak w przypadku Pawła i Barnaby, że Duch Święty was posłał.

W takiej sytuacji posługa powinna przynosić błogosławione owoce i pewno przynosi. Ale czy te owoce nie powinny być obfitsze? Czy ten Duch, który nas odrodził w chrzcie świętym, umocnił w bierzmowaniu, a który nas posłał i uzdolnił do służby, nie został przypadkiem zapomniany? Duch Święty, to przecież Duch Ojca i Duch Syna, więc powinno z nas promieniować owo upodobnienie do Chrystusa. A gdy działanie Ducha jest w nas przygłuszone, wtedy trzeba podjąć skuteczne działanie w celu uzdrowienia sytuacji. Wtedy trzeba odnowić w nas działanie Ducha Świętego. Sami niewiele zrobimy nawet z najlepszymi postanowieniami. Stąd napomnienie św. Pawła, by „przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4,24-25). Nowy człowiek, to człowiek ubogacony łaską odkupienia. Święty Paweł mówił także o odrzuceniu dawnych pożądliwości (Ef 4,22-24). A wiemy, że one łatwo w nas zwyciężają.

Tu dotykamy czegoś istotnego w naszym życiu. Mówiąc o działaniu Ducha Świętego pojawia się właśnie istotna kwestia duchowości. To odrodzenie w Duchu Świętym oznacza pozwolić Mu działać w nas. To On, ożywiając nasze poznanie i naszą wolę, pomoże nam odrzucić owe pożądlivości, czyli przyzwyczajenie do codziennego sposobu naszego działania. Co zatem proponuje nam Kościół, by odnowić owo działanie Ducha Świętego w nas?

Życie Duchem

Duchowość, to życie mocą Ducha Świętego w naszych konkretnych realiach. Jest to sprawność (umiejętność) w rozpoznawaniu Jego działania i w podejmowaniu współpracy z Nim. A każda sprawność i umiejętność wymaga pewnego ćwiczenia się. To nie przychodzi samo. Oczywiście nie zapominając, że to jest dar, zwróćmy uwagę na kilka takich dziedzin, gdzie tę sprawność możemy rozwijać.

Miłość Kościoła. Każdemu z was potrzeba z pewnością nieustannie błogosławieństwa biskupiego, chociaż nie musi się to dokonywać w sensie dosłownym. Chodzi o pogłębianie w naszej posłudze jedności z następcą Apostołów, jedności z Kościołem. To, co czynicie, nie może być prywatną inicjatywą, ale musi nosić wszelkie znamiona misji Chrystusa obecnego w swoim Kościele. Ta jedność z Chrystusem żyjącym w Kościele ma wiele wymiarów. Wyraża się w jedności z pasterzami, wrażliwością na to, czym żyje Kościół, miłością do wspólnoty Kościoła itd.

Życie Duchem to jest też modlitwa. Ona otwiera nas na rzeczywistość nadprzyrodzoną. Regularna modlitwa osobista, uczestniczenie w modlitwie Kościoła i ubogacanie codzienności przez krótkie akty modlitwy – to wszystko pozwala wierzącemu żyć w bliskości Boga. A być blisko Boga formuje naszą postawę, poszerza nasze horyzonty myślowe i pozwala Bogu działać w nas i przez nas.

Inną ważną dziedziną jest kontakt ze Słowem Bożym. Wiemy, że Bóg objawia się człowiekowi między innymi przez Słowo. Tajemnica Wcielenia Syna Bożego ukazuje sposób działania Boga w stosunku do nas. By zatem „usłyszeć” to Słowo, trzeba nauczyć się je słuchać. Pierwsza rzecz, to przebywanie w bliskości Słowa. Chodzi o osobisty kontakt ze Słowem w Piśmie Świętym. Czytanie Pisma Świętego ożywia naszą jedność z Bogiem i czyni nas wrażliwymi na to co Boże. Nic jednak nie może zastąpić nam słuchania Słowa Bożego w czasie celebracji liturgicznych. Tam rzeczywiście rozbrzmiewa Słowo Boże. Ono zaś jest skuteczne w swoim działaniu. Tylko w liturgii, gdy rozbrzmiewa to Słowo dla nas, proklamowane przez odpowiedniego ministra, Bóg staje pośród swojego ludu i stwarza mu serce na nowo (por. Ps 51,10-12). Wtedy jeszcze ważniejsza od samej treści Słowa proklamowanego staje się żywa obecność samego Boskiego Autora. To On zbawia człowieka. Wtedy też przebywanie z Nim, to formowanie własnej postawy zgodnie z naszym odwiecznym powołaniem – na obraz Boży (por. Rdz 1,26-27). Ponieważ w naszym codziennym życiu słowo zostało bardzo zdevaluowane, więc często w świetle tego doświadczenia patrzmy również na Słowo Boże. To zaś utrudnia nam właściwą Jego ocenę. I tu pojawia się konieczność nabycia osobistej sprawności w słuchaniu i przyjmowaniu Słowa Bożego. Krótko mówiąc, chodzi o pogłębione studium Pisma Świętego, wszelkie praktyki związane z medytacją Słowa Bożego (rozmyślanie i *Lectio divina*), a także praktyczną umiejętność koncentracji naszej uwagi.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na praktykowanie zewnętrznych aktów wiary, nawet tych najmniej przez innych dostrzegalnych. A zatem pielęgnowanie starannego wykonywania znaku krzyża, odpowiednie przyklęknięcie przed Najświętszym Sakramentem, postawa szacunku wobec wszystkiego co święte, spojrzenie z wiarą na krzyż lub obrazy święte i wiele jeszcze innych. Są to drobne gesty, które jednak wpływają na naszą postawę i umacniają naszego ducha. Pamiętajmy, że „owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23). Duch Święty to przecież nie jest jakaś ozdoba życia chrześcijańskiego, ale obecność OSOBY. Stąd mówimy o życiu z Osobą, co niektórzy określają słowem łacińskim *konwivencja*.

Istotą posługi świadectwo

Gdy zgłębiaamy treść Dziejów Apostolskich, często pojawia się słowo świadectwo. I tak Paweł jest powołany nie tyle do głoszenia słowa Bożego, ale do dawania świadectwa (Dz 22,15). Podobnie, gdy otwiera się przed nim perspektywa przewiezienia do Rzymu w charakterze więźnia, Pan Jezus objawia mu, trzeba „żebyś i w Rzymie świadczył o Mnie tak, jak dawałeś świadectwo w Jerozolimie” (Dz 23,11). Zaś „Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa”. Wiele razy znajdziemy tego typu wyrażenia. Autor posługuje się tutaj zawsze greckim słowem *martyria*. I nie oznacza ono tylko głoszenia słowa Ewangelii, ale wiąże się z byciem świadkiem prawdy w sądzie i potem także wobec innych ludzi. W przypadku omawianej przez nas posługi chodzi o pewną postawę, która charakteryzuje wykonywanie zleconej czynności.

Nie wchodząc już w inne szczegóły tego słowa, możemy wyciągnąć z tego pewien wniosek dla naszego posługiwania. Zgodnie z duchem Wspólnoty Jezusa Chrystusa – Kościoła – Jemu samemu nie chodzi jedynie o wykonanie danej czynności. Tu jest coś więcej. Chodzi o wykonanie jej jako świadectwa. Czyli w wykonywaniu posługi mamy być świadkami Zmartwychwstałego. Być świadkiem, to czynić coś z głębokim przekonaniem. To dlatego takie ważne, byśmy coraz bardziej pogłębiali naszą więź z Chrystusem, byśmy umieli rozpoznawać Jego obecność i Jego czyny. Musimy żyć coraz głębiej Misterium Paschalnym. W ten sposób wykonywana posługa będzie nas coraz bardziej przemieniała. Poprzez pogłębianie naszej zażyłości z Nim nasze świadectwo będzie coraz bardziej autentyczne.

Umiejętność rozpoznania cudu

Bardzo ciekawych sugestii dostarcza nam ewangeliczny opis rozmnożenia chleba. W powszechnym rozumieniu mamy tutaj do czynienia z cudem, który jest zapowiedzią Eucharystii. Mówią nam o nim Ewangelie zwane synoptycznymi⁴.

Opis każdego z tych cudów charakteryzuje się tym, że po każdym Jezus każe Apostołom zebrać ułamki i ich ilość jest w kompletnej sprzeczności z ilością chlebów i rybek użytych do nakarmienia tłumu. Liczby 12 i 7 koszów mówią o pełni i kompletności. Praktycznie rzecz biorąc, to dopiero po zebraniu ułomków można było dostrzec, że stał się cud i ocenić jego wielkość. Gdyby tych resztek nie zbierali,

⁴ Mt 14,13-21 i 15,32-39; Mk 6,34-44 i 8,1-9; Łk 9,12-17.

prawdopodobnie nie zdawaliby sobie do końca sprawy z tego, co się dokonało. Istniało nawet niebezpieczeństwo przejścia nad tym wszystkim do codziennego porządku.

Ale sam cud nie wyczerpuje jeszcze całego przesłania, jakie związane jest z tym wydarzeniem w Ewangelii. Tam dostrzegamy też pewną pedagogię. Pan Jezus nie chce pozostawić Apostołów tylko na płaszczyźnie zjawiskowej tego cudu. Nie chodzi Mu jedynie o zachwyt nad tym, że dokonał cudu. On prowadzi ich myśl dalej i stawia ich przed kwestią zaufania Jemu. Wydarzenie z Mt 16,5nn wyraźnie ukazuje, że Jezus oczekuje od nich wiary. I próbując im pomóc w wyznaniu tej wiary, odwołuje się do owych zebranych ułomków. „Nie pamiętacie owych pięciu chlebów na pięć tysięcy, i ile zebraliście koszów? A owych siedmiu chlebów na cztery tysiące, i ileście koszów zebrali?” (Mt 16,9-10).

Trzeba więc najpierw cud zauważyć i należyte go ocenić jako cud. Ale potem trzeba także odnieść się do Boskiego Autora i Jemu zawierzyć. Zawierzyć w różnych sytuacjach życiowych. Ta bliskość obcowania z tym co święte daje nam możliwość takiego doświadczenia. Niejednokrotnie jesteśmy świadkami cudu, ale dopiero głębsza refleksja nad tym, co się stało, pozwala nam uświadomić sobie prawdziwe jego znaczenie. A potem jeszcze od cudu trzeba umieć przejść do wyznania naszej wiary i zaufania Zbawicielowi. To *Jezu ufam Tobie!* wydaje się być naturalną konsekwencją dojrzałego przeżycia nadprzyrodzonego doświadczenia. Jeśli nie wykorzystamy tego doświadczenia do pogłębienia naszej wiary, to łatwo i resztki naszej wiary zgasną i staniemy się jak Judasz, szukający własnych rozwiązań przy okazji Jezusowego działania.

Maryja rozważała wszystkie te fakty

Trudno, by w tej szkole Boskiego Mistrza nie zauważyć pierwszej uczennicy, którą jest Jego Matka, Maryja. Skłania nas do tego także miejsce naszej pielgrzymki – Jasna Góra. Od razu więc przychodzi na myśl charakterystyczna postawa Maryi, którą Ewangelista św. Łukasz określił słowami: „A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2,51). Wiemy, że tymi słowami kończy się opis pierwszego okresu życia Zbawiciela. W dalszych rozdziałach nie mamy już przekazanych żadnych słów Matki Najświętszej. Maryja zbiera fakty i rozważa je w swoim sercu. Wobec zbawczych wydarzeń pozostaje milcząca i mądra. A najważniejsze, w wydarzeniach zbawczych uczestniczy i to w decydujący sposób. Jest na drodze krzyżowej, pod krzyżem, przy Zmartwychwstaniu, ona podtrzymuje jedność uczniów w oczekiwaniu na Zesłanie Ducha Świętego, jest z pierwszym Kościołem. Jest ze swoją wiarą, która wzmocniana była w medytacji.

Maryja uczy nas bardzo ważnej postawy wobec Bożych spraw. Trzeba wobec nich nieraz zamilczeć, by je głębiej poznać, przyjąć i nimi żyć. Z takiej postawy płynie siła do dalszego świadectwa. Z pewnością postawa Apostołów i innych niewiast wobec faktu Chrystusowego Zmartwychwstania była piękna. Biegną oni, aby o tym powiedzieć innym. Jest to oczywiście konieczne i stanowi podstawę ewangelizacji. Jednak nie widzimy pośród tych „biegnących” Matki Najświętszej. Ona jest z uczniami, ze swoją wiarą i rozpała ich serca do trwania przy Chrystusie, nawet w trudnych momentach.

Widzimy więc, że również ważną postawą wobec poznanych cudów Zbawiciela, dokonywanych również dzisiaj, jest milczenie i rozważanie w swoim sercu. Nie

wszystko musimy od razu nieść innym. Gdy poznaliśmy Pana działającego dzisiaj, medytujmy nad tym, rozważajmy w sercu, módlmy się tym odkryciem i dziękujmy Bogu za Jego dobroć. Nasze świadectwo nie może być krzykliwe, ale pochodząc z głębi serca, będzie widoczne w każdym naszym geście, w decyzjach dokonywanych przez nas, w sposobie naszego działania. To jest również świadectwo i bardzo konieczne we wspólnocie uczniów Chrystusa, jak to widzieliśmy w przypadku Matki Najświętszej.

Wielki talent pamięci

Wszyscy wiemy, jak wielkie znaczenie dla człowieka i dla jego rozwoju ma umiejętność zapamiętywania, wspomniania. Widzieliśmy to także w przypadku omawianych wyżej wydarzeń ewangelicznych i w tym, co czyniła Matka Najświętsza. Warto więc pochylić się także nad tą zdolnością człowieka, bo ona ubogaca nasze życie i pozwala nam na szukanie coraz lepszych rozwiązań na podstawie naszych doświadczeń.

Człowiek potrafi jakieś wydarzenie, osobę, słowa zapamiętać i na podstawie zapamiętanych rzeczy czegoś nowego się nauczyć. Dla św. Augustyna pamięć to wielka siła ducha. Nie tylko magazyn, w którym umieszczamy obrazy, słowa, zapachy, wrażenia – czyli wszystko, co poznają nasze zmysły. My tym możemy operować, zestawiać razem, porównywać i z nich mogą wyciągać wnioski – czyli rzeczy nowe. Przez taką refleksję staję człowiekiem bogatszym i dojrzałym. Tam się krzepi moc mego ducha. Ale do tego trzeba także odwagi, bo taka refleksja nieraz kwestionuje nasze postępowanie i jest niewygodna. Nieraz łatwiej jest podziwiać szczyty górskie, fale morskie, bezmiar oceanu, orbity gwiazd niż zastanawiać się nad samym sobą⁵.

Wnioski narzucają się same. Dla nas wierzących pamięć jest ogromnie ważna. Do tego „magazynu” wciąż nowych faktów dostarczają nasze zmysły. Rzeczywistość naszego życia jest taka, że nie zawsze możemy my decydować o tym, co wchodzi do naszej pamięci. Ale są też wydarzenia, fakty, osoby, słowa wybierane przez nas. One w pamięci zajmują szczególne miejsce. Jeśli więc pamięć napełnimy tym co dobre, Boże, to ubogaci naszego ducha i wyrazimy to potem naszym odpowiednim zachowaniem i odniesieniem do innych. Jeśli żyć będziemy jedynie wrażeniami zmysłowymi, doraźnymi doświadczeniami, staniemy się niewolnikami emocji i wtedy nasza służba Chrystusowi stanie się niewygodna. Pamiętanie o tym co Boże będzie często źródłem radości, ale czasami także źródłem potrzebnego niepokoju naszego sumienia. To rzeczywiście wielka siła w życiu człowieka.

W tym procesie przywoływania na pamięć możemy i musimy sobie wzajemnie pomagać. Przypomnijmy znane nam wyznanie św. Pawła, zawarte w Liście do Rzymian (Rz 15,14-21). Nie robił on nic innego jak przypomnianie im o Jezusie Chrystusie, którego jest sługą. To też jest i dla nas ważne. Wzajemnie musimy sobie pomagać w przywoływaniu na pamięć Chrystusa i tego, co dla nas czyni.

Słowo miłosiernego Boga

Zastanówmy się jeszcze nad jednym obrazem z Ewangelii, który pomoże nam w naszej dzisiejszej refleksji. Chodzi o powołanie Mateusza (Mt 9,9-13). Opisane jest

⁵ Augustyn, *Wyznania*, 10,8.

ono w dziewiątym rozdziale jego Ewangelii. Pamiętamy, że Jezus zwraca się zyczliwie do celnika Mateusza, który wykonywał swoją pogardzaną przez wszystkich Żydów pracę. Potem idzie do niego na ucztę. Tym postępowaniem „gorszy” tak zwanych sprawiedliwych. Krótko mówiąc, Jezus widzi nas inaczej i dlatego powołuje nas niejednokrotnie wbrew zwykłej ludzkiej logice. Boża logika, to logika Boga miłosiernego. Pochylił się on nad człowiekiem potrzebującym Jego pomocy. Mateusz dobrze zapamiętał słowa Pana Jezusa wypowiedziane w tym momencie: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają” (Mt 9,12). A w następnym zdaniu mówi to jeszcze bardziej dobitnie: „nie przyszedłem powoływać sprawiedliwych ale grzeszników” (Mt 9,13).

Chciałbym jednak waszą uwagę skupić na mocy słowa wypowiedzianego w tej sytuacji przez Pana Jezusa. Zauważmy, że Mateusz został niejako stworzony na nowo, bo Pan się do niego odezwał. Oczywiście, odwołuję się tu do biblijnego opisu stworzenia świata, gdzie Bóg dokonywał swojego dzieła przez wypowiadanie słowa. Mateusz, który usłyszał słowo Pana, stał się kimś nowym i świadkiem prawdy o Bogu wybawiającym człowieka. Do tego momentu był człowiekiem zamkniętym w swoim świecie, miał przyjaciół głównie wśród tych, którzy czynili podobnie jak on (celnicy i grzesznicy). Po spotkaniu z Jezusem i pod wpływem Jego słowa rozpoczyna się jego nowa historia. Nie zapominajmy, że Słowo Boże ma moc stwarzania.

W naszej posłudze często słyszymy „Oto słowo Boże” – „Oto słowo Pańskie”. Ponieważ jest to część rytuału słyszanego wiele razy, nie robi to na nas żadnego wrażenia. A jednak jest to prawda. Przyzwyczajeni do słowa zdevaluowanego mamy trudności z przyjęciem Słowa, które jest skuteczne i wierne, bo od Boga pochodzi. Tu pojawia się kolejna dziedzina, na której musimy skupić nasz wysiłek: umiejętność słuchania Słowa Bożego. Wspominaliśmy już o tym wcześniej. Potrzeba więc odświeżyć sposób rozumienia wszystkich znaków, które towarzyszą proklamacji Słowa Bożego: szacunek dla księgi, postawa skupienia, rozmyślanie – cieszenie się tym Słowem itd.

I jeszcze jedno. Już pierwsze spotkanie Mateusza z Jezusem zaowocowało czymś wspaniałym. Zaprasza on swoich przyjaciół, czyli celników i grzeszników, na ucztę, na którą ma przyjść sam Nauczyciel. Uczta w rozumieniu biblijnym to znak zbawienia, przebywania z Bogiem. Tak oto celnicy i grzesznicy, za przyczyną celnika i grzesznika Mateusza wkraczają do królestwa niebieskiego. Mateusz przygotował ucztę materialnie, ale prawdziwą ucztę przygotował im nasz Zbawiciel, kiedy uświadomił im, iż Bóg się nimi interesuje. Przypomnijmy, że przecież Mateusz jest redaktorem tego opisu. On to zapamiętał i w zredagowanej przez siebie Ewangelii daje świadectwo o tym, jak spotkał miłosiernego Boga i jak został przez Niego przemieniony.

Podsumowanie

Chcąc mówić o duchowości eucharystycznej, mogłem ograniczyć się do nauki Kościoła w tym względzie i to jest także fascynujące. Postawiłem sobie jednak pytanie, jak taką duchowość należy budować w konkretnym życiu. Stąd naszą refleksję związałem z obrazami ewangelicznymi, bo one ukazują, w jaki sposób sam Jezus Chrystus formował swoich uczniów. Kończąc, więc chciałbym zwrócić waszą uwagę

na trzy wnioski, które się jakoś narzucają z naszych przemyśleń. Ich kolejność chyba nie ma znaczenia.

Aby żyć Tajemnicą Eucharystii, musimy znać Chrystusa i to co jest Jego. Chodzi tu o wiedzę biblijną i teologiczną. Jeśli nie będziemy znali Jego i Jego znaków, to łatwo przeoczmy nawet Jego obecność. Pogłębiania wiedzy wymaga także zasada miłości. Jakże można kochać kogoś, kogo się nie zna! Poznawanie osoby kochanej, to przecież coś naturalnego! Poznanie Osoby Zbawiciela, to także poznanie Jego Kościoła, życie sprawami Jego Kościoła.

Drugą dziedziną, która musi nas angażować, to jak mówiliśmy wcześniej – ćwiczenie się w wyznawaniu naszej wiary. Wiara jest jedną z tych cnót, które otrzymujemy od Boga (wiara – nadzieja – miłość). Ale talent otrzymany od Boga musi być rozwijany. Cnota to pewna sprawność, umiejętność, a to wymaga ćwiczenia. I nie wstydźmy się, że to ćwiczenie będzie przejawiało się w starannym znaku krzyża świętego, w przykłękaniu ze czcią przed Najświętszym Sakramentem, w naszej codziennej modlitwie, aktach miłości bliźniego wypełnianych ze względu na Chrystusa, w przystępowaniu do sakramentów świętych itd.

Musimy także troszczyć się o naszą pamięć i korzystać z niej. Czym człowiek żyje, tym dzieli się z innymi. Ojcowie Kościoła często posługiwali się powiedzeniem: karmię was, czym sam żyję. Czym ta pamięć będzie wypełniona, w jaki sposób będzie przez nas uporządkowana, to przejawiać się będzie w naszym sposobie życia, oceniania i w naszych zainteresowaniach.

Niech Maryja, najwierniejsza uczennica naszego Pana nauczyciela nas prawdziwej postawy ucznia i pomoże nam ukształtować w sobie postawę człowieka Eucharystii.